

Wesele idealne

NAJPIERW TRZEBA JE SOBIE WYMARZYĆ, POTEM ZAPLANOWAĆ I ZORGANIZOWAĆ. TO OGROMNE WYZWANIE. JAK Z NIM SIĘ ZMIERZYĆ, RADZI **KATARZYNA GAJEK**, WŁAŚCIELKA AGENCJI ASPIRE, JEDNA Z PIERWSZYCH WEDDING PLANNEREK W POLSCE.

● Co to znaczy idealny ślub, wesele? Czy coś takiego w ogóle istnieje?

Katarzyna Gajek: Idealne, czyli takie, jakie nowożeńcy sobie wymarzą. Takie, które za kilka lat będą wspominać z radością. Oglądając zdjęcia, filmy, pomyślą: „To było fajne, nasze”. A nie: „Zrobiliśmy tak, jak chciała mama, ciocia”. Młodzi ludzie często są rozdarci pomiędzy własną wizją a tym, co wyobrażają sobie rodzice, czego oczekuje rodzina. Do tego mają mnóstwo doradców, są mody, trendy... A przecież nie chodzi o to, żeby się wstrzelić w trend ani żeby zadowolić wszystkich – bo to jest niemożliwe. Często słyszę od klientów: „Co ludzie powiedzą na ten pomysł?”. Odpowiadam: „Ludzie zawsze coś powiedzą. A to jest przecież wasz dzień, wasz ślub”.

● Jakie pomysły mają młode pary?

K.G.: Najróżniejsze. Organizowałam uroczystości we wszystkich możliwych konwencjach i stylach, inspirowane filmami, w klimacie Wielkiego Gatsby'ego albo Tima Burtona. Był też ślub stylizowany na epokę Marii Antoniny, z butami sztytami na zamówienie. I ślub „ptasi”, w którym motywem przewodnim były ptaki jerzyki. Jedno jest jednak wspólne: większość par chce mieć wesele, które nie przypomina... wesela. Typowego polskiego wesela, jakie pamiętają nasze mamy i babcie. Jestem wedding plannerką od 13 lat i widzę, ile się zmieniło w weselej konwencji. Zmienili się też ludzie.

Podróżują, mają coraz większe wymagania, inspirują się ślubami gwiazd. Coraz bardziej aktywni są też mężczyźni. Pan młody nie tylko wybiera samochód i alkohole, ma własne pomysły, czasem przejmuje inicjatywę.

● A gdy każdy ma inną wizję? Panna młoda – romantyczną i sielankową, pan młody woli nowoczesny minimalizm...

K.G.: Trzeba się dogadać, znaleźć balans, ustalić wspólną wersję. Dogadać się muszą nie tylko młodzi, także ich rodziny. To bywa



najtrudniejsze, wymaga sporo wyczucia i delikatności z obydwu stron, zwłaszcza jeśli trzeba iść na kompromisy finansowe. Często dotyczy to liczby zaproszonych gości, ale nie tylko. Dla jednej strony określony poziom wydatków może być akceptowalny, dla drugiej zbyt wysoki. Jedna strona może oczekiwać „wodotrysków”, druga woli skromniej i taniej. Trzeba pamiętać, że kompromis wymaga czasu, warto więc zacząć organizować wesele odpowiednio wcześniej, tak aby mieć w zapasie 3–4 tygodnie.

● Kiedy zacząć przygotowania? „Miejska legenda” mówi, że minimum dwa lata przed zaplanowanym terminem ślubu.

K.G.: To rzeczywiście legenda, aż tak dużo czasu nie potrzeba. Do mojej agencji pary zgłaszają się zwykle z półrocznym wyprzedzeniem, choć jeśli jest taka konieczność, zorganizujemy uroczystość szybciej. Mój rekord to 3,5 tygodnia, ale takiego tempa nikomu nie polecam. Im więcej jest czasu, tym większy komfort i większy wybór usług. Z drugiej jednak strony zbyt długie przeciąganie nie ma sensu. W ciągu dwóch lat wiele może się zmienić: upodobania, pomysły. Optymalny czas przygotowań to 6–9 miesięcy.

● Warto mieć od początku wizję, koncepcję przemyślaną od A do Z i jej się trzymać?

K.G.: Z pomysłem na styl uroczystości jest trochę tak jak z suknią ślubną. W katalogu wydaje się piękna, ale gdy ją przymierzamy, nie wygląda już tak atrakcyjnie. Podobnie z modnym stylem industrialnym – doskonale prezentuje się na zdjęciach, ale trzeba wiedzieć, jak taki efekt osiągnąć w rzeczywistości. Albo wymarzone wesele w plenerze – jego organizacja nie jest tak łatwa, jak się wydaje, może się wiązać ze sporym kosztem. Nie zawsze też udaje się zrealizować marzenie o sali balowej w pałacu. Na przykład na Mazowszu trudno znaleźć pałac z salą balową na 250 osób, gdzie da się organizo-

wać i konsumpcję, i tańce – są głównie dworki szlacheckie i małe pałacyki z salami w amfiladzie. Warto więc być elastycznym i gdy się organizuje wesele dla siebie, jeden jedyny raz, sprawdzać, co jest możliwe, a co niewykonalne. Jeżeli zajmuje się tym doświadczona agencja, wiele rzeczy jest w stanie przewidzieć. Z jednej strony pomaga realizować marzenia, z drugiej sprowadza je na ziemię, sprawia, żeby zrealizować się dało. Zmienia wizję na plan.

● Realizacja takiego planu w najdrobniejszych detalach, od sukni po winiety na stołach to wyzwanie, zwłaszcza jeśli organizacją zajmują się sami narzeczeni. Może więc z czegoś zrezygnować?

K.G.: Nie zawsze warto rezygnować. Często coś, co wydaje się detalem, czemuś służy. Jeśli np. zrezygnujemy z winietek albo planu sali, możemy spowodować chaos przy stołach. Zawsze natomiast warto przemyśleć warianty wydarzeń, starać się przewidzieć, co może pójść nie tak. Zostawić miejsce na spontaniczność, ale kontrolowaną i mieć w zanadrzu plan A, B oraz C, tak na wszelki wypadek. Żeby drobiazg nie zepsuł całej aury.

● Od czego zależy ta aura? To kwestia miejsca, a może stylu całej uroczystości?

K.G.: Przede wszystkim zależy od pary młodej. To ona ją tworzy, daje energię. Nawet jeśli wszystko jest doskonałe: piękna aranżacja, cudowna sala, odpowiednio dobrana muzyka i świetny catering, lecz nowożeńcy sprawiają wrażenie nieobecnych, są spięci i wycofani, goście nie czują się dobrze. Ale gdy młodzi są na parkiecie, jeśli dobrze się bawią – zarażają innych swoją radością. Oczywiście nie chodzi tylko o to, by parkiet był zapełniony do rana, to nie dyskoteka. Są udane wesela przeznaczone, są udane wesela przegadane. Idealnie jest wtedy, gdy goście robią to, na co mają ochotę, a para młoda cieszy się swoim dniem.



MOFAMAGDALENA BARTNIEWICZ, ALEKSANDRA GAJEWSKA